

Magdalena Rabizo-Birek Dawny dobry Odojewski

Andrzejowi Stasiukowi

Jedną z ważniejszych zagadek życia i twórczości Włodzimierza Odojewskiego, którego jubileusz dziewięćdziesiątych urodzin przypadł (raczej niezauważony podczas pandemii) 14 czerwca 2020 roku (pisarz zmarł 28 lipca 2016 roku), są losy ostatniej części dzieła jego życia – cyklu podolskiego. Przypomnę, że tworzą go – w kolejności publikacji – połączone wojennym czasem, kresowym miejscem akcji i postaciami głównych bohaterów: zbiór opowiadań *Zmierzch świata* (pierwodruk 1962), powieści *Wyspa ocalenia* (1964, pełne wydanie bez ingerencji cenzury 1990) i *Zasypie wszystko, zawieje* (Instytut Literacki, Paryż 1973), garść opowiadań rozsianych po innych tomach (*Kwarantanna*, 1960; *Jedźmy, wracajmy*, 1993 i *Jedźmy, wracajmy i inne opowiadania*, 2000; *Bez tchu*, 2002; *I poniosły konie...*, 2006) oraz dwa fragmenty powieści *Odejść, zapomnieć, żyć* i dwa tzw. powieści berlińskiej, publikowane w prasie emigracyjnej i krajowej (ze zmienną częstotliwością) od 1980 do 2011 roku.

Interesujące wydaje się szukanie odpowiedzi na pytania, dlaczego pisarz nie zdołał ukończyć i wydać utworu zaplanowanego jako zamknięcie cyklu, o co był wielokrotnie pytany w rozmowach po 1989 roku i co tyleż razy zapowiadał, oraz na jakim etapie pracy pozostał on w jego archiwum. Na to pytanie postaram się odpowiedzieć, prezentując czytelnikom nigdy dotychczas niepublikowany, znajdujący się w formie komputerowego pliku złożonego przez pisarza na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w Archiwum Włodzimierza Odojewskiego, drugi rozdział planowanej powieści, który w ostatniej redakcji (datowanej na październik 2007 roku) jest opatrzony nazwą „Katarzyna”. Dzieli on pierwszy i trzeci rozdziały powieści, które Odojewski ogłosił w roku 1980 na łamach paryskiej „Kultury” (nr 1–2) oraz londyńskich „Wiadomości” (nr 41–42). Opatrzył je wówczas tytułem *Odejść, zapomnieć, żyć...*

Trzeci rozdział powieści (ten opublikowany w „Wiadomościach”) pisarz przedrukował w modyfikowanych wariantach jeszcze trzykrotnie. W berlińskim „Archipelagu” (1985, nr 7–8) i miesięczniku „Regiony” (1991, nr 3) ukazał się pod tytułem *Etap*, w ostatniej redakcji – ogłoszonej w kwartalniku „Wyspa” (2011, nr 3) – nosi tytuł *Katarzyna* i jest anonsovany jako fragment powieści, co – podobnie jak nazwy plików zachowanych w komputerze pisarza – sugeruje, że najprawdopodobniej taki tytuł chciał ostatecznie nadać utworowi. Potwierdza to jego uwaga z rozmowy z Robertem Ostaszewskim: „Kiedyś, przygotowując ją do druku

w «Kulturze» paryskiej, dałem jej roboczy tytuł *Odejść, zapomnieć, żyć*, potem do tego tytułu się przywiązałem, choć na własny użytek nazywam tę powieść *Katarzyną* (*Dwadzieścia lat jak cmentarzysko*, „Dekada Literacka” 2000, nr 6–8, s. 4). Stąd wynika i moja decyzja, by pod takim tytułem zaprezentować go czytelnikom (z podtytułem „Rozdział drugi”, widniejącym w komputeropisie) – zwłaszcza że, wedle mej wiedzy, publikacja w „Wyspie” była ostatnim tekstem pisarza, który ukazał się za jego życia. Tworzy to symboliczną klamrę jego dzieła – rozpoczynającego się (jeśli nie liczyć kilku wierszy opublikowanych w końcu lat czterdziestych XX wieku w prasie szczecińskiej) na początku lat pięćdziesiątych od przyznania mu nagrody im. Tadeusza Borowskiego za pierwszą wersję powieści *Wyspa ocalenia*, zaprezentowaną wówczas w kilku odcinkach (lub tylko jednym odcinku) na antenie radia.

Innym ważnym, niedawno odnalezionym „przed-tekstem” cyklu podolskiego jest sześciostronicowe opowiadanie pt., nomen omen, *Katarzyna*, które pisarz włączył do zatrzymanego przez cenzurę tomu esejów i felietonów *Bez dogmatów*, złożonego w drugiej połowie lat pięćdziesiątych w Wydawnictwie Poznańskim (jego maszynopis z naniesionymi poprawkami autora ocalał i został przekazany do zbiorów Biblioteki Raczyńskich). Tak widziane dzieło pisarza ilustruje znany Eliotowski aforyzm: „W moim początku jest mój kres...”. Dodam, że ilustruje go także swą niejasną i fragmentaryczną formą, nie zachował się bowiem ani maszynopis, ani nagranie pierwszej wersji powieści *Wyspa ocalenia*, wydanej w 1964 roku w wersji, wedle notki pisarza na okładce tego wydania, poprawionej: „wiele starych partii usunął, wiele dopisał, wiele także przepisał na nowo” (cytuję za szkicem Zbigniewa Bienkowskiego *Ten raj jest piekłem* [w:] tegoż, *Modelunki*, Warszawa 1966, s. 196–197). Odojewski poprawiał zresztą swoje utwory bez końca, co ilustruje *casus* rozdziału trzeciego *Odejść, zapomnieć, żyć...* (*Etapu, Katarzyny*).

Pierwsze warianty trzech rozdziałów powieściowej kontynuacji cyklu podolskiego pochodzą z drugiej połowy lat siedemdziesiątych (ich rękopisy są zapisane na odwrotach kserokopii artykułów z krajowych gazet oraz programów Polskiej Rozgłośni Radia Wolna Europa z października i grudnia 1975 oraz marca 1976 roku). Odojewski pracował w monachijskiej rozgłośni od 1973 roku. Z kraju wyjechał w roku 1971 na prestiżowe stypendium Berliner Künstlerprogramm des DAAD, przyznawane pisarzom, muzykom i artystom sztuk wizualnych. W Berlinie Zachodnim spędził pierwsze dwa lata na obczyźnie – ten okres intensywnego poznawania Zachodu, ale też osamotnienia, niepokoju i dramatycznego „wyboru wolności”, stał się inspiracją i kanwą drugiej odsłony ostatniej części cyklu podolskiego, której dwa obszerne fragmenty ukazały się w latach dwudziestych – jako *Spotkanie* (powieść berlińska) w „Arcanach” (2002, nr 3) i *Spotkanie w Dubrowniku* w „Wyspie” (2007, nr 6). Pisarz zdecydował bowiem, że trójka głównych bohaterów cyklu podzieli jego życiową decyzję i (w różnym czasie – Katarzyna tuż po wojnie, Paweł i Piotr po roku 1956) opuszczą kraj, osiadając na obczyźnie. Paweł zamieszkał w Berlinie Zachodnim.

Gdy publikacje nowej odsłony cyklu skonfrontuje się z ostatnimi wersjami z lat 2006–2007, zachowanymi w komputerze pisarza, opatrzonymi wspólną

nazwą „Berlin”, dostrzec w nich można „zaokrąglające” zabiegi, idące w takim kierunku, by mogły one w czytelniczej recepcji być odbierane jako samodzielne opowiadania, a nie powieściowe „fragmenty”. Poza troską o komfort czytelnika i artystycznym perfekcjonizmem pisarza dostrzegam w tych jego zabiegach ślad dylematu, czy może jednak, przy przeciągających się na cztery dekady pracach nad stworzeniem dużej, spójnej powieści, nie zaprojektować ostatniej części cyklu – na wzór *Zmierzchu świata* – jako zbioru opowiadań, czyli zamknąć go tak, jak go wydawniczo rozpoczął – od fragmentarycznej, bardzo nowoczesnej konstrukcji, którą pierwsi czytelnicy odbierali jako „powieściopodobną” (np. Henryk Bereza napisał: „Opowiadania Odojewskiego są opowiadaniem, ale składają się one w coś na kształt niesamowitej powieści” (*Włodzimierz Odojewski* [w:] tegoż, *Prozaiczne początki*, Warszawa 1971, s. 21)). Tym bardziej że po roku 1989 wciąż „pisały” się Odojewskiemu kolejne opowiadania z realiami i bohaterami cyklu podolskiego – zazwyczaj były to wydarzenia rozgrywające się na południowo-wschodnich kresach w okresie wojny, opatrzone ramą współczesnej retrospekcji (onirycznej, wizyjnej, zaświatowej) – jak jeden z jego najznakomitszych utworów – *Jeszcze idę, wciąż tam jestem, patrzę...* (z tomu *Bez tchu*, 2002). Finalnie jednak pisarz zdecydował się „liczne «dziury» wypełnić”, deklarując w rozmowie z Krzysztofem Masłoniem towarzyszącej publikacji *Spotkania w Dubrowniku*, że powieść jest „z grubsza gotowa. Bo są napisane sceny najważniejsze, najdramatyczniejsze, nawet zakończenie jest. I co u mnie nieczęste – optymistyczne. I obiecuję sobie roczek, góra dwa. No oczywiście, jeśli Bozia da. Bo może nie da!” (*To samo dno. Rozmowa z Włodzimierzem Odojewskim*, „Wyspa” 2007, nr 6, s. 27).

I „nie dała Bozia” – można dopowiedzieć, przeglądając pozostawione przez pisarza fragmenty powieści, choć „Bozi” bardzo pomogli dzieła jego niszczenia i przeszkadzania mu w pracy „mali ludzie”, do czego pretekstem stała się wydana na początku 2009 roku publicystyczna książka Joanny Siedleckiej *Kryptonim „Liryka”. Bezpieka wobec literatów*. W jej rozdziale „WO” – *zasypie wszystko, zawięje?* – prominentna dziennikarka prezentuje dwuletnią „współpracę” pisarza w połowie lat sześćdziesiątych z SB, którą on sam skłonny był uważać za nękanie i z której starał się usilnie wywikłać (co mu się udało dzięki interwencji Jerzego Putramenta). Siedlecka rozwija w złośliwej, pamfletowej narracji słabo udokumentowane supozycje i wyolbrzymia potencjalne szkody uczynione innym twórcom, zanotowanymi przez oficera SB wypowiedziami pisarza, ale nie wspomina słowem o tym, że była to sytuacja wymuszona prowokacją oraz poprzedzona wieloletnimi działaniami operacyjnymi SB skierowanymi przeciw Odojewskiemu i jego pierwszej żonie Janinie, wywodzącej się ze znanej, poznańsko-przemyskiej rodziny Bystrzyckich, której dramatyczne wojenne losy stanowiły inspirację niektórych wątków cyklu podolskiego.

Pisarz przez ostatnie lata życia bardzo przeżywał ten niespodziewany cios i środowiskowy ostracyzm, który go wtedy spotkał. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że publikacja Siedleckiej i jej skutki złamały mu pióro, pogłębiły problemy zdrowotne i depresję. Jaśniejszym punktem tych lat była jedynie dobrze przyjęta w Polsce i na świecie twórcza adaptacja innego jego późnego arcydzieła

– opowiadania *Sezon w Wenecji* – film (2010) i serial telewizyjny (2015) *Wenecja* w adaptacji i reżyserii Jana Jakuba Kolskiego. Prawdopodobnie wtedy Odojewski podjął ostatnią próbę powrotu do finalizowania prac nad powieścią, czego efektem była publikacja *Katarzyny* na łamach „Wyspy” w 2011 roku.

Co prawda za każdą niemal wizytą w Archiwum Włodzimierza Odojewskiego w Poznaniu odkrywam jakieś nieznane mi wcześniej fragmenty i warianty tego utworu, ale jednocześnie mam coraz mniej nadziei, że odkryję jego mityczną Całość. Ponad siły i możliwości starzejącego się pisarza, zmagającego się z narastającymi dolegliwościami i śmiertelną chorobą drugiej żony Barbary (zmarła 13 czerwca 2013 roku), okazały się trudności połączenia dwóch zasadniczo odmiennych czasem i miejscem akcji części zaplanowanej powieści, pisane przez kilka dekad, przy zmieniającym się podejściu do spraw formalnych i podjętych w niej historycznych problemów oraz tematów, które zweryfikowały wydarzenia lat 1989–1991. Właściwą na nie odpowiedź przyniosła powieść *Oksana* (1999), wyrastająca z „kosmosu” cyklu podolskiego, jednak rozgrywająca się w swym głównym wątku współcześnie i na tyle odmienna od dawnego *opus magnum* Odojewskiego, że przyjęta została (także przez miłośników twórczości pisarza) z kontrowersjami. Jednakże po dwudziestu latach od napisania i wydania rośnie znaczenie tego właśnie utworu w jego dorobku. Wybitny znawca jego twórczości, Andrzej Fabianowski, określił ją niedawno mianem „najbardziej uniwersalnej, wychodzącej ku prawdom ogólnym powieści Odojewskiego” (*Przemiany artystycznych i antropologicznych funkcji motywu katyńskiego w prozie Włodzimierza Odojewskiego* [w:] *Pamięć, zapomnienie, trauma w twórczości Włodzimierza Odojewskiego*, red. A. Przybyszewska, D. Nowakowska, Poznań 2020, s. 31).

Po tych koniecznych uwagach powracam do przedstawianego czytelnikom rozdziału drugiego *Katarzyny* – podkreślę – fragmentu wymyślonego i zapisanego po raz pierwszy przez Odojewskiego przed ponad czterdziestu laty. Ta część powieści ukazuje wydarzenia rozgrywające się równoległe do ostatniej części *Zasypie wszystko, zawieje...* – nieznane jej bohaterom, Pawłowi Woynowiczowi i Piotrowi Czerestwienskiemu, losy ich ukochanej Katarzyny Woynowiczowej, zaginionej podczas napaści ukraińskich nacjonalistów na miasteczko Krzyżtopol. O tym, że została uwięziona na jego przedmieściach w niemieckim burdelu dla żołnierzy i zmuszona została do – jak się to dziś nazywa – bycia „niewolnicą seksualną”, Odojewski pisał w zawierającym zdarzeniowy scenariusz (fabułę, *story*) cyklu podolskiego tomie *Zmierzch świata* (w opowiadaniu *Ucieczki*). *Odejść, zapomnieć, żyć...* rozpoczyna się właśnie tam późnym latem i przedstawia okoliczności ucieczki stamtąd Katarzyny podczas próby zdobycia miasta przez polskich partyzantów, jej postrzelenie w głowę i uratowanie przez ukraińskie małżeństwo, trwającą kilka miesięcy rekonwalescencję oraz wyjazd bohaterki z kresów na wieść o styczniowej ofensywie armii sowieckiej w 1944 roku.

Narracja, w charakterystycznej dla prozy Odojewskiego formie mowy pozornie zależnej, jest prowadzona z punktu widzenia Katarzyny. W rozdziale pierwszym, drukowanym w paryskiej „Kulturze”, bohaterka po swoim uratowaniu, znajdując się po przeprowadzonej przez ukrywającą się żydowską lekarzkę

w domowych warunkach operacji, w stanie między życiem a śmiercią, odtwarza ze swojej perspektywy przekazane jej przez Pawła i wuja Augusta wspomnienia z wyprawy do Katynia, gdzie Niemcy odnaleźli wśród zwłok zamordowanych przez Sowieców polskich oficerów szczątki jej męża Aleksego. Przypomina też sobie okoliczności uwięzienia w burdelu, w których miał udział czarny charakter cyklu – starszy, przyrodni brat Piotra, Semen Gawryluk, dziecko z przedmałżeńskiego związku jego ojca z ukraińską chłopką. Wykształcony za pieniądze Czerestwieskich, ale nie przyjęty do ziemiańskiej rodziny na pełnych prawach „bękart” stał się ukraińskim nacionalistą, w czasie wojny dowódcą SS Galizien, odpowiedzialnym za okrutne mordy na polskiej ludności, z psychopatyczną zjadłością prześladowującym związane z jego bliskimi kobiety.

W prezentowanym rozdziale drugim powieści Katarzyna, dawna wychowawca Czerestwieskich, wnikliwie rozważa zagadkę swego pochodzenia i okoliczności porzucenia jej przez matkę i dziadków. Zastanawia się też nad podobieństwami swego „bękartego” losu z życiem Gawryluka, który w momencie pojmania nazywa ją szyderczo „siostrą”. Powoli dochodzi do zdrowia i zaczyna myśleć o swojej przyszłości, a jej stan ducha znakomicie oddaje roboczy tytuł cyklu: *Odejść, zapomnieć, żyć*. Jej wybawiciele próbują skłonić ją do ucieczki na zachód, opowiadając o strasznych okolicznościach śmierci jej teściowej, matki Aleksego i Piotra, zamordowanej przez mieszkańców sąsiadującej z dworem wioski Gleby. Wszystkie te wydarzenia czytelnicy znają z poprzednich części cyklu – w *Odejść, zapomnieć, żyć* pisarz je rozwija, uzupełnia, a także niweluje powstałe między częściami nieścisłości (np. odmienne są okoliczności pojmania Katarzyny w opowiadaniu *Ucieczki*). Podjęcie wątku katyńskiego pozwoliło pisarzowi poprawić wytykane mu przez Józefa Mackiewicza błędy w jego prezentacji w *Zasypie wszystko, zawieje* – ciekawie na ten temat z punktu widzenia genetyki tekstu napisał Stanisław Karl w studium *Literatura i faktologia – praca Włodzimierza Odojewskiego nad „Podróżą” w świetle uwag Józefa Mackiewicza. Próba genezy*, zamieszczonym w przywoływanym tomie *Pamięć, zapomnienie, trauma w twórczości Włodzimierza Odojewskiego* (s. 199–226), acz nie uwzględnił w nim autopoprawek pisarza zawartych w drukowanym w „Kulturze” fragmencie *Odejść, zapomnieć, żyć*.

W drugim rozdziale powieści pojawia się po raz pierwszy nowy bohater cyklu, Stefan, nazywany przez miejscowych „Portugalem”, dwuznaczny „wybawca” Katarzyny i jej drugi, emigracyjny mąż. Ta postać jest tam obszernie scharakteryzowana – jako potomek kosmopolitycznej, polsko-portugalskiej, ziemiańskiej rodziny z kresów. Stanowi łącznik między dwoma częściami ostatniej części cyklu podolskiego – w zachowanym fragmencie bohaterka opuszcza z nim w marcu 1946 roku Polskę, co z rozpaczą, ale i niemożnością działania obserwuje z ukrycia Paweł (wspominający po latach to wydarzenie w drukowanym w „Arcanach” epizodzie otwierającym „powieść berlińską”). Zastanawiając się nad inspiracjami postaci Stefana, natrafiłam na opowiadanie ukraińskiego pisarza Wasyla Machny *Kury nie latają*, przetłumaczone przez Bohdana Zadurę, a wydane w zbiorze *Listy i powietrze. Opowiadania pograniczne* (Lublin 2015), w którym

przedstawia podobną, tyle że autentyczną rodzinę ziemiańską z Bazaru niedaleko Czortkowa o egzotycznym nazwisku de Respaldiza – różnica polega na tym, że jest to naturalizowana w Austro-Węgrzech i przedwojennej Polsce rodzina hiszpańsko-polska.

Czytając drugi rozdział powieści Odojewskiego, ponownie zanurzamy się w fascynujący świat znany z *Zasypie wszystko, zawieje* i wielu opowiadań – w będącą znakiem rozpoznawczym jego prozy konwencję halucynacyjnej, głębinowej, retro- i introspekcyjnej, w stany z pogranicza jawy i snu, życia i śmierci, szkatułkowe, pełne dramatów opowieści skryte jedna w drugiej, którą to złożoną technikę przed wielu laty świetnie scharakteryzował Zbigniew Bienkowski: „Odojewski każdym zdaniem chce powiedzieć wszystko [...]. Dlatego każde zdanie jest [...] i relacją ze zdarzenia, i przewidzeniem możliwości, które są w nim zawarte, a jednocześnie drobiazgowym komentarzem analitycznym doznania tego zdarzenia, ogarniającego i to, co realne, i to, co możliwe” (*Ten raj jest piekłem* [w:] tegoż, *Modelunki*, Warszawa 1966, s. 194). Prezentację tego nieznanego rozdziału ostatniej części cyklu podolskiego dedykuję tym wszystkim, którzy – jak Andrzej Stasiuk – czytając utwory autora *Wyspy ocalenia* powstałe po roku 1989, odczuwali niedosyt i tęsknotę za „dawnym dobrym Odojewskim”.